

# Alicja Nagórko

---

## Gramatyka polska - jaka i dla kogo?

---

Postscriptum nr 2(52), 166-180

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Alicja Nagórko

Humboldt-Universität zu Berlin

## Gramatyka polska — jaka i dla kogo?

Zadaniem artykułu jest przedstawienie projektu nowej gramatyki polskiej powstałego na zamówienie Wydawnictwa Naukowego PWN. Pisana jest ona z myślą o studentach polonistyki, slawistyki i innych kierunków filologicznych, ale także maturzystach i uczestnikach olimpiad polonistycznych, nauczycielach i lektorach języka polskiego. Ma być ona także przydatna dla studentów za granicą jako uzupełnienie kursów praktycznej polszczyzny, zwłaszcza na obszarze niemieckojęzycznym i słowiańsko-bałtyckim. Stanowi ona przegląd najważniejszych zdaniami autorki zagadnień dotyczących opisu budowy i funkcjonowania języka polskiego. Składają się na nią zarówno klasyczne pytania znane z gramatyki szkolnej, jak i dyskutowane aktualnie problemy lingwistyki o charakterze bardziej ogólnym. W świetle nowszych dyskusji nieco inaczej przedstawiają się takie odwieczne tematy gramatyki, jak np. „części mowy”, „przypadki”, „rodzaj” lub „części zdania”. Językoznawstwo polonistyczne zyskało w ostatnim dwudziestoleciu większą wiedzę na ich temat, co także znajduje odbicie w planowanym tomie. Z nowszych zagadnień, które zasługują moim zdaniem na upowszechnienie przez dydaktykę, weszła do tomu problematyka komunikatywnej struktury zdania i dyskursu, a także zagadnienia referencji, anafory i deixis.

W epoce gospodarki rynkowej, w jakiej żyjemy, także od autorów książek naukowych wymaga się w miarę precyzyjnego określenia tzw. grupy docelowej. Im liczniejsza grupa potencjalnych odbiorców, tym lepiej dla wydawnictwa, które chce na książce zarobić. Niechęć do kultury elitarniej przejawia się w modnym ostatnio zabiegu językowym — o ile mi wiadomo jeszcze nie rejestrowanym przez słowniki — zrównującym odbiorcę wy-

magającego z liczebnie mało istotnym kręgiem dziwaków i entuzjastów, którzy egzystują na obrzeżach społeczeństwa, w jakieś niewielkiej społecznej niszy. Mówi się już nie tylko o *firmach* lub *partiach niszowych*, lecz także o *niszowych płytach* i *filmach*, a telewizyjna jedynka dzieli widzów na *masowych* i *niszowych* (patrz: Korpus PWN). Oto dylemat dla autora (autorki) gramatyki: ma ona zaspokajać oczekiwania czytelnika „masowego” czy też „niszowego”? I choć trudno się do tego przyznać, o obu kategoriach ma on(a) na ogół dość mgliste pojęcie.

Wiadomo, że chodzi o podręcznikowe opracowanie gramatyki, które siłą rzeczy nie może być całkowicie nowatorskie, musi odnosić się do poprzedników i starannie wyważać proporcje w doborze zagadnień. Nie lekceważąc tradycji gramatycznej, każda nowa gramatyka musi jednak różnić się od innych podobnych dzieł, w przeciwnym razie nie byłoby potrzeby pisania kolejnych. Zadaniem autorskim jest zatem upowszechnianie, wprowadzanie do szerszego obiegu czytelniczego nowych wyników badawczych. Od niego zależy, co uzna za produkt „masowy” ze swojej dyscypliny naukowej, co zaś za „niszowy”, który powinien jeszcze w swojej niszy dojrzewać. To kolejny dylemat, ściśle jednak związany z poprzednim<sup>1</sup>.

Lata osiemdziesiąte minionego wieku przyniosły prawdziwy wysyp gramatyk akademickich w krajach słowiańskich<sup>2</sup>. Było to żniwo wieloletnich dyskusji, syntezy opracowane przez zespoły uczonych, oparte na spójnym systemie założeń lingwistyki strukturalnej w duchu praskim. Dekadentyzm końca dwudziestego wieku — a nawet wyczuwalny powszechnie millenaryzm — przyniosły w Polsce miscellanea, w których pod wspólnym, nawiązującym do przełomu tysiącleci tytułem prezentowali się eksperci z róż-

---

<sup>1</sup> Jeden z recenzentów konspektu książki odniósł się negatywnie m.in. do pomysłu zreferowania kryteriów podziału leksemów nieodmiennych wprowadzonych przez Macieja Grochowskiego (1997). Nawiązujący do Grochowskiego podrozdział 6.6. przewidywał w zasadzie 10 klas dla wyrazów nieodmiennych: 6.6.1. Wykrzykniki, 6.6.1.1. Wykrzykniki właściwe: *ach! ej! jejku!*, 6.6.1.2. Przekleństwa: *chole- ra! Do licha!*, 6.6.1.3. Apele: *zjeżdżaj! cicho!*, 6.6.1.4. Behawitywy (zachowaniowce): *dobranoc! cześć!*, 6.6.1.5. Onomatopeje: *bzz! trach!*, 6.6.2. Partykuły, 6.6.2.1. Partykuły właściwe (cząsteczki): *no, że ależ, jakżeż, czy(ż), nie*, 6.6.2.2. Partykuły swobodne: *tylko, po prostu, w gruncie rzeczy*, 6.6.3. Przysłowki: *po kobiecemu, nagle, bardzo*, 6.6.4. Konektory, 6.6.4.1. Spójniki współrzędne (konjunktory), 6.6.4.2. Spójniki niewspółrzędne (subjunktory), 6.6.4.3. Relatory (zaimki względne): *kiedy, który*, 6.6.4.4. Przyimki.

<sup>2</sup> Por. *Russkaja grammatika*, t. 1.-2., red. N. J. Švedova, Moskwa 1980; *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, tom *Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa 1984, tom *Morfologia*, red. R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984; *Mluvnice češtiny*, t. 1.-3., Praha 1986.

nych dziedzin językoznawstwa polonistycznego, nie tylko ściśle systemowego<sup>3</sup>. Tym, co je łączy, jest etykieta „język polski” i wynikające z millenaryzmu podejście diachroniczne. Słowa-klucze w tych analizach to *ewolucja, przemiany, rozwój*. Koncepcjom tym przyświecała chęć pokazania potencjału polszczyzny jako języka mającego za sobą długą przeszłość i zarysowujących się mniej lub bardziej wyraźnie tendencji. Przełom epok był tylko pretekstem — zresztą jak zwykle nie nastąpił on w Sylwestra 2000 ani 2001, lecz o dekadę wcześniej. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły wraz z wolnością słowa boom na rynku wydawniczym, konkurencję tytułów. W szranki stanęły wydawnictwa prywatne (np. poznańskie Wydawnictwo Kurpisz). Z serii słowników wydawanej przez Redakcję Słowników Języka Polskiego PWN zniknął jej symbol — biały kruk — i zastąpił go obraz kruka w jego prototypowym czarnym kolorze. Słowniki, tak jak i inne książki, przestały być bibliofilską rzadkością.

Czytelnicy literatury fachowej to szczególnie klientela. O jej liczebności stanowią studenci i uczniowie, których krąg poszerza się niepomernie, kiedy jakaś dziedzina wiedzy ma swój odpowiednik w postaci przedmiotu maturalnego. Taką sytuację mamy w Polsce z językiem polskim. Toteż poszukiwanym przez wydawców typem literatury fachowej są gramatyki<sup>4</sup> i inne kompendia<sup>5</sup> z założenia dydaktyczne, stawiające sobie za cel popularyzację wiedzy. Nie jest to wdzięczne ani łatwe zadanie, o czym wiemy wszyscy. Z drugiej strony wyrafinowanie nauk prowadzi do postępującego hermetyzmu, zamykania się w wąskim gronie zainteresowanych tematem. Zjawisko to nie ominęło i nauk humanistycznych. Prowadzi ono do uwiadu krytyki, bowiem trudno jest rzetelnie recenzować pracę, jeśli jest się spoza „szkoły” i nie rozumie się jej założeń i terminów. A szkół mamy coraz więcej. Wielu autorów ma ambicję tworzenia własnej terminologii. Gubi się też ważna funkcja społeczna humanistyki, skoro nie jest ona w stanie

---

<sup>3</sup> Por. *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke i H. Dawlewska-Greń, Warszawa 1994; *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Gajda i S. Dubisz, Warszawa 2001; *Język polski*, red. S. Gajda, z serii: *Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, Opole 2001.

<sup>4</sup> Por. A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa: PWN 1996 (wyd. VII, drugi dodruk 2006). Inne konkurencyjne tytuły: Henryk Wróbel, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków: Spółka Wydawnicza „Od Nowa” 2001, J. Strutyński, *Gramatyka polska*, Wydawnictwo T. Strutyński 2005 (wyd. V 2002), R. Pawelec, *Przyjazna gramatyka języka polskiego 2005* i wiele innych.

<sup>5</sup> Por. A. Markowski, *Szkolny słownik terminów gramatycznych*, Warszawa 1996; M. Derwojedowa, H. Karaś, D. Kopcińska, *Język polski*, Warszawa: Świat Książki 2005.

przekazywać swojej wiedzy — tak, by jej nie deformować — niespecjalistom.

Jako autorzy dzieł popularnych językoznawcy uchodzą za szczególnych nudziarzy, zabijających ducha młodzieży słupkami odmiany i rozbiorem zdań. Konserwująco na ten stan rzeczy wpływają programy szkolne i nawiązująca do łaciny tradycja nauczania języków obcych. Nastawienie praktyczne dominuje zwłaszcza w gramatykach pisanych dla cudzoziemców. Narzucają się pytania: czy rozziw między gramatyką szkolną, zwaną też tradycyjną, a ciągle aktualizowaną wiedzą akademicką musi być tak duży? Czy cudzoziemcy i Polonia za granicą muszą uczyć się z innych podręczników niż natywni użytkownicy języka? W obu przypadkach skłaniałabym się do odpowiedzi na nie, choć jestem świadoma, że za taką postawą kryje się spora doza idealizmu.

Przede wszystkim należałoby na nowo zdefiniować *gramatykę*. Żyjemy w epoce poststrukturalnej, niektórzy twierdzą, że i w językoznawstwie, podobnie jak w kulturze, zapanował dekonstrukcjonizm. Właściwszym określeniem byłby moim zdaniem eklektyzm. Obserwujemy z jednej strony obronę zdobyczy szkoły strukturalnej, z drugiej strony negację tegoż przez kognitywizm, który z kolei puszcza oko do językoznawstwa tradycyjnego bliższego jakoby intuicji zwykłego człowieka (por. Tabakowska 1995: 25). Gramatyka rozumiana jako system reguł przeciwstawiony jednostkowym faktom leksykalnym zdaje się być dziś rzeczywiście przeżytkiem. W języku obserwujemy raczej ciągły przepływ od „leksykalizacji” do „gramatykalizacji” i na odwrót. Słowem: zmienny stopień konwencjonalizacji. Straciły na ostrości podziały na leksykologię, morfologię i składnię. Dla przykładu: to, co w składni zostało uznane za „zawiadomienia” (Pisarek 1964), czyli typ wypowiedzenia zlokalizowanego w pewnej przestrzeni jako szyld, napis, tytuł itp. jest dla leksykologa przykładem jednostki leksykalnej, frazemu, skrzydlatego słowa itp. — por. *Ogniem i mieczem, Przemineło z wiatrem*. Są wśród nich, formalnie rzecz biorąc, struktury zdaniowe, które można na upartego poddać analizie składniowej, jednak ze składnią, jako aktywnymi regułami kodowania komunikatów, mają one niewiele wspólnego.

Współcześnie nie widzi się potrzeby dzielenia języka metodą salami na kolejne plasterki, choćby wydzielania dodatkowo „morfologii” na styku fonem : morfem. Z opisem alternacji radzi sobie nieźle fonologia generatywna, dla której fonologia praska grzeszy atomizmem, bowiem odrywa ona fonem od sylaby. Tymczasem to właśnie struktura sylaby, a nie morfemu, warunkuje np. pewne typy alternacji i ucięć wyrazotwórczych. Także tra-

dycyjne działy: słownik<sup>6</sup>, morfologia, składnia — zachodzą na siebie. Model kontinuum wydaje się być dla ich opisu bardziej adekwatny od opozycji binarnych. Zgadzam się całkowicie z opinią Marka Świdzińskiego, że „Ostatecznie i tak wszystkie drogi w gramatyce wiodą do słownika” (Świdziński 1999: 188). Świdziński ma na myśli słownik idealny. Ja będę odwoływała się do nowatorskich rozwiązań polskiej leksykografii ostatnich lat, zwłaszcza do wydanego przez PWN dwutomowego *Innego słownika języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki (2000). Dzieła takie, przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców, mogą przyczyniać się do szerzenia kultury gramatycznej.

W humanistyce można mieć czasem wrażenie, że *anything goes*. Nie istnieją na przykład leksykony pomyłek i błędów, jakie się sporządza dla nauk ścisłych. Jeśli się coś piętnuje, to raczej nikłą wartością objaśniającą jakiegось modelu albo plagiat naukowy<sup>7</sup> — zresztą rzecz w naukach humanistycznych trudna do udowodnienia<sup>8</sup>. Czy jednak rzeczywiście poważni uczeni się nie mylą? Za jaką teorią ma się opowiedzieć autor (autorka) gramatyki pośredniczącej w sytuacji szczególnej podaży tych teorii? Musi on (ona) dokonać wyboru, czy też referować po kolei różne stanowiska?

Przykładem kategorii językowej wciąż wywołującej spory jest „podmiot”. Oto wybrane najczęstsze ujęcia:

- tzw. definicja logiczno-semantyczna podmiotu jako „Tego, o czym się orzeka”, wiążąca go z dwuczłonową strukturą sądów typu „S jest P”: Każdy sąd jest o czymś, semantycznie nie ma zdań jednoczłonowych (por. Wierzbicka 1966),

---

<sup>6</sup> W złożonej do druku monografii *Lexikologie des Polnischen* sporo miejsca poświęcam gramatyce w słowniku jak i fleksji w służbie słowotwórstwa.

<sup>7</sup> Jednakże wykazy pomyłek językoznawstwa na wzór opracowania Luca Bürgina: *Irtümer der Wissenschaft*, wyd. II 1999, nie są mi znane.

<sup>8</sup> Czyja jest np. typologia języków? W slawistyce znany jest podział strukturalny Skalički na języki aglutynacyjne, fleksyjne, izolujące, introfleksyjne i polysyntetyczne. Z kolei znana syntaktyczna typologia Greenberga bierze pod uwagę szyk pozycji S (Subjekt), V (Predykat) i O (Obiekt): SVO, SOV, VSO itp. Poza szykiem składniowym uwzględniał Greenberg pre- lub postpozycję afiksów. Wszystkie te idee znajdujemy także u Milewskiego (1965), który w swoim podręczniku językoznawstwa ogólnego wprowadził rozróżnienie języków aglutynacyjnych, fleksyjnych, izolujących i alternacyjnych (te ostatnie odpowiadają introfleksyjnym). Z kolei z punktu widzenia szyku członów autor ten wydzielił języki pre- i postpozycyjne. Forma wykładników syntaktycznych może być następnie trojaka: typ pozycyjny, przypadkowy i koncentryczny. (Milewski 1972: 230—238). W książce Milewskiego, na której wychowały się pokolenia studentów polonistyki, nie znajdziemy żadnych odniesień bibliograficznych do Greenberga i Skalički.

- w językoznawstwie kognitywnym podmiot będzie trajektorem (TR) na tle reszty zdania zwanej landmarkiem (LM). Zgodnie z teorią postrzegania bowiem obserwator (mówiący) koncentruje się zawsze na jednym wybranym elemencie sceny i podnosi go do rangi podmiotu, tj. wyróżnionego argumentu,

- z komunikacyjnego punktu widzenia podmiotem będzie temat w opozycji do rematu, por. *To zadanie wykonał tylko Jan.* (Jan jako remat) oraz *Jan wykonał tylko to zadanie.* (Jan jako temat),

- formalna definicja podmiotu wiąże to pojęcie z akomodującym mianownikiem, przy czym ważnym testem jest formalnogramatyczna akomodacja.

Pozostaliśmy przy tej ostatniej definicji. Jeśli wypowiedzenie zawiera dwie frazy mianownikowe, podmiotem jest forma akomodująca orzeczenie, por.:

(1) *My nazywamy się inteligencja.* (Kopcińska 1997: 8)

Prowadzi to jednak czasem do wyników przeciwiintuicyjnych:

(2.a.) *Szło się.* (Kopcińska 1997: 29 — wykluczone: *\*szli się, \*szedł się*)

(2.b.) *To się powie Marysi.* (2.c.) *To się łatwo powiedziało.* (2.d.) *To nawet napisałoby się pod dyktando.* (Kopcińska 1997: 29-30)

(3.a.) *To jest/był stół.* (3.b.) *To jest/była szafa.* (Saloni 2005: 47)

(4) *Z niego będą ludzie.*

W zdaniu (2.a.) akomodujące jest *się*, na co wskazuje dewiacyjność liczby pojedynczej lub mnogiej męskoosobowej czasownika. Takie ujęcie, przypisujące słówku *się* wartość mianownika, zaproponował przed laty Saloni (1975). Znalazło ono też odbicie w wydanym ćwierć wieku później ISJP, jako że w zespole redakcyjnym i doborowym gronie recenzentów znaleźli się zwolennicy takiego właśnie zdyscyplinowanego opisu formalnogramatycznego. Słownik ten dostarcza więc opisu słowa *się* w duchu składni formalnej, rozróżniając *się*<sub>2</sub> mianownikowe (znaczenia 5—6) i niemianownikowe *się*<sub>1</sub> (zn. 1—4):

(5) Słowa *się* używamy w pozycji podmiotu zdania, aby powiedzieć, że 5.1. daną czynność wykonuje pewna zbiorowość ludzka, często stosownie do jakichś zwyczajów lub norm: *Ryż uprawia się nie tylko w Indiach*

*i Chinach, ale również w Ameryce... (...) Zresztą tu się nie pali. (...) 5.2. Wykonawcą danej czynności jest mówiący: (...) Widziało się to i owo.*

(6) Słowa *się* używamy z wieloma czasownikami w pozycji podmiotu zdania, aby wykonawcę czynności, wskazanego rzeczownikiem w celowniku, sprowadzić do roli biernego jej uczestnika: *Jak wam się mieszka w nowym miejscu? (...) Mnie tu się dobrze pracuje.* (ISJP 2, 579)

Z kolei użycia niepodmiotowe zostały uporządkowane następująco:

1. Słowa *się* używamy w pozycji zależnej od czasownika, rzadziej innej części mowy nazywającej czynność, aby powiedzieć, że wykonawca danej czynności sam jej podlega. Słowo *się* w tej funkcji jest tradycyjnie nazywane zaimkiem zwrotnym, a jego połączenia z formami czasowników określane są jako ich formy zwrotne: *Umył się, ogolił...*

2. Funkcja dopełnienia przy bezokoliczniku zależnych czasowników: *Żelazo daje się kuć po rozgrzaniu. Kazał się wieźć do hotelu.*

3. Czynność lub relacja wzajemna: *bić się, spojrzeć sobie w oczy.*

4. Dzieci, rzadziej dorośli, zastępują słowem *się* nazwę konkretnej osoby, będącej przedmiotem czynności nazwanej czasownikiem. *Proszę pani, on się bije.* (ISJP 2, 578-579)

Do tego dochodzi funkcja słowotwórcza, np. *pytać się*, funkcja dialezy biernej: *Kolacja już się robi. Obok buduje się nowa szkoła*<sup>9</sup>. Ponadto jest *się* częścią wielu czasowników niepodzielnych, jak *bać się* i frazeologizmów, jak *sam przez się*. Na analizę wszystkich użyć *się* nie ma tu miejsca. Niektóre wydają się marginalne, jak np. 4. z pacjentyczną rolą *się* — poza *bije się* możliwe w skądinąd niejednoznacznych *chlapie się, rozbija się, rozpycha się* i temu podobnych przechodnich czasownikach agresji, ale już nie w *awanturuje się, klóci się*, ponieważ są one nieprzechodnie. Z kolei przechodniość jako własność składniowa jest podstawą do interpretacji *się* jako koreferencjalnego dopełnienia. Jego prototypowym przypadkiem jest biernik, który ma właśnie postać *się*, jest więc synkretyczny z mianownikiem (jak wyżej) i dopełniaczem, por.: *Uważaj, żebyś się nie skaleczył.* (Po negacji orzeczenia działa obligatoryjna reguła zamiany biernika na dopełniacz). Owo *się* w pozycji akcentowanej — tj. w fokusie — przybiera jednak formę *siebie*, co je pozwala odróżnić od mianownika, por.: *Siebie skaleczysz, a nie mnie. Umył siebie.* Ale: *\*Żelazo daje kuć siebie*<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> W nowym, uzupełnionym wydaniu mojej gramatyki konstrukcje takie są kwalifikowane jako medium — jedna z wartości kategorii strony (por. Nagórko 2003).

<sup>10</sup> Działają tu jak widać ograniczenia referencjalno-semantyczne: podmiot takich zdań musi być agensem, tj. istotą żywą.



Zdania takie jak (2.a.) — (2.d.) analizowane były przez Kopcińską pod kątem mianownikowej formy *SIĘ*<sub>2</sub>, która akomoduje trzecią osobę, liczbę pojedynczą i rodzaj nijaki formy czasownikowej, zatem pełni w tym ujęciu rolę podmiotu. Natomiast z punktu widzenia funkcjonalnosemantycznego zdanie (2.a.) cechuje blokada pozycji podmiotu, którym jest w domyśle człowiek<sup>11</sup>. Słowo *się* wchodzi w skład konstrukcji orzeczeniowej, czyli tzw. formy nieokreślonoosobowej, nie stanowi ono zatem samodzielnego członu syntaktycznego (por. Puzynina 1993: 45 i nast.). Podobnie jest w (2.b. — 2.d.). W ujęciu formalnoskładniowym *się* reprezentuje mianownikowy podmiot. W ujęciu, które można by nazwać strukturalno-morfologicznym, jest to jednak niesamodzielny składnik formy orzeczeniowej. Ponadto w zdaniach (2.b. — 2.d.) mamy do czynienia z zaimkiem *to*, różniącym się jednak od przykładów z mianownikowym *TO*<sub>3</sub> typu *To rośnie. To rosło. To wyrosnie* z monografii Kopcińskiej (Kopcińska 1997: 37). Dystrybucyjnie stoi bowiem *to* z przykładów (2.b. — 2.d.) w pozycji biernika. W zdaniach (3.a.) i (3.b.) mamy natomiast akomodujące liczbę czasownika mianownikowe *stół* oraz *szafa*. Członowi *To* na lewo od *jest/są* przypisuje Saloni (2005: 47) także wartość mianownika, tyle że nie akomodującego.

Obok *się* drugim kłopotliwym słówkiem jest zatem *to*. Opis homonimii *to* wg ISJP 2, 830-832, przedstawia się w skrócie następująco (szare tło wyróżniające poszczególne gramatyczne homonimy przejęłam za autorami słownika):

**to 1:** zaimek rzeczowny i wyrażenia pochodne, używane:

1.1. w funkcji wskazującego gestu: *Daj mi to...*, 1.2. anaforycznie: *Było to w piątek, a może w sobotę. Mógłbym cię wyrzucić za drzwi, lecz tego nie zrobię*. 2. w zwrotach *to, tamto; tego, tamtego...*, 3. w zwrotach *ni to, ni sio; ni to, ni owo*, 4. w zwrotach *ni z tego, ni z owego*, 5. eufemistycznie o sferze seksu: *Są takie, co wolą robić to za pieniądze, zwłaszcza z cudzoziemcami*;

**to 2:** czasownik używany:

1. w połączeniu z *być*, które można pominąć w czasie teraźniejszym: *To jest klucz do bramy, a to są klucze do mieszkania. Sport to zdrowie. To moi znajomi*; 2. w pozornych tautologiach: *Ameryka to Ameryka, nas łączy kultura europejska i zdania nie zmienię*; 3. także w połączeniu z przysłówkiem predykatywnym: *To fajnie, że nas odwiedziłeś*;

---

<sup>11</sup> Czasowniki bez ograniczenia selekcyjnego [+HUM] dla podmiotu nie dopuszczają możliwości tworzenia form z *się*<sub>2</sub>, por. *\*rosło się, \*szczeka się*.

**to 3.** partykuła:

1. podkreślająca jakiś składnik zdania: *Czemu to Krysia taka smutna? A to się Magda zdziwi!* 2. wyrażająca stany emocjonalne mówiącego, np. zdziwienie lub oburzenie: *To ja jestem ryba czy co, żeby cały dzień siedzieć w wodzie?* 3. wydzielająca temat wypowiedzenia w opozycji do re-matu: *Mąż to lubi filmy kryminalne*; 4. wraz z akcentem zdaniowym dla wyrażenia kontrastu: *To twoja wina, a nie moja*; 5. dialogowe: *Mogęjechać na stypendium do Anglii. — To jedź*; 6. w języku potocznym zaznaczające początek zdania nadrzędnego: *Kto chciał, to brał te deski. Że on nie ma grosza, to ja wiem*;

**to 4.** spójnik:

1. międzyzdaniowy: *Ma pieniądze, to je wydaje*; 2. łączący dwa jednako-wy wyrazy: *nie to nie, przyjdzie, to przyjdzie*; 3. spójnik złożony *to..., to...:* *Proboszcz to bladł, to czerwieniał*; 4. *a to..., a to...:* *Sam pan wie, jak dziś trudno związać koniec z końcem. A to komorne, a to gaz, a to światło*; 5. w wyrażeniu *to jest*; 5.1. uściślające: *Idzie do nas, to jest do mnie i Basi*; 5.2. korektywne: *Proszę pana, to jest panie sierżancie...*

**to 5.** forma nijaka zaimka przymiotnego **ten**.

Słownik rejestruje także jako osobne hasła leksemę złożoną ze skład-nikiem *to*, np. *mimo to, poza tym, coraz to, co to, to nie, jak nie..., to...* itp. W sumie jest *tego* ponad trzy szpalty.

Większość badaczy opowiada się za uznawaniem *to* w zdaniach takich, jak: (3.a.), (3.b.), podobnie jak *w*: (2.b.), (2.c.), (2.d.), za zaimek anafo-ryczny albo deiktyczny, natomiast *jest* w (3.) za łącznik (kopułę). Czynią tak nie tylko autorzy tradycyjnych gramatyk szkolnych, lecz także przed-stawiciele nowoczesnej szkoły lingwistyki. Na przykład Hentschel widzi w zdaniach *To (jest) katastrofa. To był nasz sąsiad.* (Hentschel 1998: 191) konstrukcje podzielne na zaimek i kopułę. A skoro tak, to można pójść krok dalej i uznać, że formy *katastrofa, sąsiad* będą w nich orzecznikami, a nie podmiotami. Grzegorzczkowska w swoim akademickim kursie składni przyj-muje iście salomonowe rozwiązanie dla *to* w zdaniach takich, jak: *To jest dobry człowiek. To była dobra dziewczyna.* — twierdzi ona bowiem, że można tu mówić o „predykatywnym użyciu wyrazu *to* w funkcji identyfi-kującej” (Grzegorzczkowska 1996: 57). Jednak funkcja predykatywna i iden-tyfikująca wykluczają się nawzajem. Ograniczając się do analizy strukturalnej, autorka przyjmuje w końcu idiosynkratyczność leksemu *TO*, który — podobnie jak i fraza przyimkowa *Z niego* — uzyskuje swój własny sche-

mat składniowy z obligatoryjną jednostką leksykalną *TO*: *TO V<sub>byc</sub> N<sub>1</sub>* (lub odpowiednio *Z N<sub>2</sub> V<sub>cop</sub> N<sub>1</sub>*).

Z kolei Bogusławski (2003)<sup>12</sup> uznaje całośćkę *to jest* za funktor metaepistemiczny łączący dwie frazy nominalne *NP<sub>1</sub>* i *NP<sub>2</sub>* w taki sposób, że wiedza mówiącego na temat *NP<sub>1</sub>* stanowi częśćkę wiedzy na temat *NP<sub>2</sub>*. Autor polemizuje w ten sposób z „funkcją identyfikującą” na wzór Grzegorzycowej, przyjmowaną zresztą w wielu innych pracach, także rosyjskich. Za dowód, że nie ma tu mowy o identyfikacji dwu *NP*, uznaje autor dopuszczalność zdań z *to jest* wraz z zaimkami osobowymi, które jako ultraokreślone na mocy sytuacji nie mogą służyć do identyfikacji obiektów. One same są po prostu identyfikujące, a nie identyfikowane. Zatem zdanie *Ja to jest ten starszy pan z lewej strony* (komentarz do fotografii) nie ma charakteru identyfikującego, a jedynie wskazujący na pewien epistemiczny związek między tematem (*ja*) i rematem (*ten starszy pan z lewej*) wypowiedzenia. Podobne przykłady jak powyższy robią jednak wrażenie konstruowanych, a ich akceptowalność jest dość ograniczona (jednak wbrew Hentschelowi uznałabym za dopuszczalne zdanie *Ty to mój przyjaciel*. — por. Hentschel 1998: 201. Moje wątpliwości budziłoby dopiero zdanie *\*Ty to jest mój przyjaciel*). Należałoby też w tym miejscu zwrócić uwagę na różnicę między strukturami typu *To jest NP<sub>1</sub>* oraz *NP<sub>1</sub> to jest NP<sub>2</sub>*.

Jak całkiem niedawno stwierdził Saloni (2005: 47), czasownik *być* ma szczególne cechy składniowe, wobec czego nie zaleca się zaczynać obserwacji zdań polskich od struktur z *być* ani w szkole podstawowej, ani też na wstępnych kursach polszczyzny dla cudzoziemców. Jak długo jednak można odwlekać analizę struktur, które w akwizycji mowy odgrywają pierwszoplanową rolę i są bardzo częste w tekstach? Pouczające może się okazać choćby sięgnięcie do polskiego elementarza, w którym znajdujemy zdania:

(5) *To jest Ola i Ala.*

Są to konstrukcje z deiktycznym zaimkiem *To*, który funkcjonalnie, a i formalnie jako mianownik, może być uznany za podmiot. Są one zbliżone do typu (3.a.) — (3.b.), z tą różnicą, że w przeciwieństwie do rzeczowników apelatywnych *stół*, *szafa* w tych poprzednich zawierają one nazwy własne *Ola*, *Ala*. Jako kategoria kognitywna jest zaimek *to* związany z pojęciem „rzeczy”, na co zresztą wskazuje jego genetyczny związek z formą rodzaju nijakiego (*ten / ta / to*). Zdanie *To jest stół* daje się łatwo

---

<sup>12</sup> Referat pt. „Die *to-jest*-Sätze und die Pronomina der 1. und 2. Person”, wygłoszony przez Andrzeja Bogusławskiego 3.02.2003 w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu Humboldtów.

przekształcić na *To jest stołem* z orzecznikiem w narzędniku. Dopuszczalność takiej transformacji może być testem na niepodmiotowość tego rzeczownika. Ze względu na odmienną kategoryzację słów takich jak *Ola* (nie „rzecz”, a „człowiek”), nie może się jednak powieść transformacja *To jest Olą*. Nie sądzę jednak, żeby z tego powodu trzeba było postulować odrębne klasy dla zdań *To jest stół* i *To jest Ola*.

Z kolei odsyłający do pre-tekstu zaimek anaforyczny *to* mamy w przykładach (2.b.) — (2.d.), analogicznie do:

(6) *Powiedz to Marysi.*

gdzie *to* ma dystrybucyjnie wartość biernika, formalnie synkretycznego z mianownikiem. Jego funkcja niepodmiotowa nie podlega jednak dyskusji. Z jeszcze inną sytuacją mamy do czynienia w zdaniach typu *NP1 to jest NP2*, w których *to* uzyskuje status kopuli. Podmiotowa fraza *NP1* uzyskuje zarazem silny akcent tematyczny, por.:

(7.a.) *Kraków to było miasto mojej młodości.*

Słowo *to* wzmacnia, wyodrębnia fokus wypowiedzenia, które jest propozycjonalnie (jako struktura predykatowo-argumentowa) tożsame z:

(7.b.) *Kraków był miastem mojej młodości.*

Brak akomodacji formy czasownika przez *Kraków* w (7.a.) „zawiniony” jest przez obecność *to*. Konstrukcje takie są częstsze w języku mówionym niż pisany i są zwykle nacechowane jako potoczne. Jak wiadomo, w języku mówionym słabną więzy formalne między członami wypowiedzenia, natomiast na plan pierwszy wysuwa się struktura komunikacyjna tekstu-dyskursu. Jej wymaganiami tłumaczyć można choćby przedstawienie szyku, sygnalizowane w mowie środkami prozodycznymi takimi jak pauza. W zapisie pojawia się zwykle w takich razach myślnik, por.:

(8.) *Nieemożność wytrwania — to była druga przyczyna.* (Hentschel 1998: 200)

Nieemfatyczne wypowiedzenie równoważne z (8) miałyby postać:

(9) *Drugą przyczyną była nieemożność wytrwania.*

Hentschel skłania się ku zaimkowej interpretacji *to* w przykładach typu (8): „*To* hat (...) Status eines Pronomen und ist (...) der übliche pronomi-nale Platzhalter der dislozierten NG.” (Hentschel 1998: 201). Nietrudno dostrzec tu analogię do niemieckiego *es*, które uchodzi strukturalnie za podmiot albo przynajmniej „Platzhalter” lub „Füllwort”. Podobne stanowisko zajmuje Drechsler (1994: 67). Można by sądzić, że sławiści niemieccy ulegają tu naciskowi własnego systemu językowego. Jednak czy z drugiej strony nie jest sensowne przyjąć, że w obu językach — polskim i niemieckim — mamy do czynienia z porównywalnymi konstrukcjami?

Pojęcie podmiotu jest użyteczne nie tylko w gramatykach popularnych. Formalny i semantyczno-składniowy punkt widzenia musi być jednak korygowany przez funkcjonalną (komunikatywną) perspektywę zdania. Wobec tej ostatniej stosuje się terminy *temat* i *remat*, *topic* i *fokus* (zogniskowanie, akcent zdaniowy). Odrzucając przestarzały termin *podmiot psychologiczny*, nie możemy skazać na podręcznikowy niebyt samego zjawiska. Godne podkreślenia jest zresztą, że intuicja podmiotu jest przy wszystkich dających się pomyśleć interpretacjach zbieżna w tym punkcie, że chodzi o składnik wyróżniony. Ten wynik poznawczy można uznać za wspólne jądro różnych prawd czy rozpoznań podmiotu. Ryzykując przesadę, możemy powiedzieć: postmodernistyczny rynek możliwych rozwiązań, zarazem jednak nie neguje się jako celu dojścia do przynajmniej częściowej prawdy.

Podobnie jak w analizie tematu wypowiedzi konieczny jest kontrast względem rematu, tak przy charakterystyce podmiotu trzeba uwzględnić jego stosunek do orzeczenia (predykatu). Struktury te bowiem wzajemnie się warunkują, zarówno na płaszczyźnie formalnej, jak i na poziomie semantycznym. Tradycyjnie mówi się w polskiej składni o tzw. związku głównym podmiot — orzeczenie. Kierunki akomodacji są bowiem obustronne: forma podmiotu wpływa na formę orzeczenia i na odwrót. Gramatyka rosyjska nazywa ten związek koordynacją (por. Drechsler 1994: 51).

W szczególności istnieje związek między a) czasownikiem niewłaściwym lub quasi-czasownikiem a nieobecnością formy mianownika oraz b) derywowanymi formami orzeczeń i całkowitą blokadą pozycji podmiotu. Innymi słowy: kanoniczny podmiot mianownikowy dopuszczają jedynie kanoniczne orzeczenia w formie osobowej. W zdaniach bezmianownikowych występują jako ich centralne składniki tylko czasowniki nieosobowe lub pozornie osobowe, por. typowe przykłady: *Grzmi.* (brak *grzmię*, *grzmisz* w tym znaczeniu), *Brakuje chleba.* (\**brakuję*, \**brakujesz*...), *Wypada,* *żeby...* (\**wypadam*, \**wypadasz*), *Bywa,* *że...* (\**bywam*, \**bywasz*...). Nie ma przy tym znaczenia, czy są to pierwotne czasowniki, jak *grzmieć*, czy też

wtórne, jak *żał* w *Żał mi go, fajnie w Fajnie, że jesteś*. (por. Grzegorzyczkowa 1996: 61-63).

Starsze gramatyki nie dostrzegały tego związku, uparcie pisząc o tzw. podmiocie logicznym „przy czasownikach oznaczających b r a k lub n a d m i a r czegoś” (Szober 1953: 304). Z kolei w nowszych opisach, które to powiązanie dostrzegają, pewnym dydaktycznym mankamentem jest niedostatecznie ostre rozróżnienie między f o r m ą oraz p o z y c j ą mianownika.

Rodzajem podsumowania moich uwag niech będzie propozycja klasyfikacyjna typów koordynacji podmiot — orzeczenie:

1. Orzeczenie osobowe konotujące podmiot-mianownik, z koniecznym uzgodnieniem liczby i rodzaju: *Jan myślał o tym*. Szczególne wymagania frazy liczebnikowej (orzeczenie w rodzaju nijakim l.p.): *Siedmiu<sup>Mian.</sup> spało, pięć<sup>Mian.</sup> czuwało*. Strukturalnie jest to pozycja fakultatywna, jeśli podmiotem jest nie rzeczownik, a zaimek osobowy, por. *Myślałam o was. Śpij!*

2. Fraza zdaniowa jako realizacja podmiotu-mianownika przy składniowej nominalizacji: *Kto ma pieniądze, płaci*. Strukturalnie możliwe jest wypełnienie tej pozycji przez zaimek: *Ten płaci* (z fakultatywną podrzędną frazą zdaniową: *Ten, kto...*);

3. Finitywne formy derywowane czasowników blokujące pozycję podmiotu-mianownika: *Myślano o tym. Pominięto was. Okradli mnie. Dobrze mi się pracuje. Tu się myśli*. (Słowo *się* nie jest traktowane jako pozycja składniowa; zaimki osobowe *was, mnie, mi* odsyłają do pacjensa);

4. Quasi-czasowniki dopuszczające pozycję podmiotu-mianownika z realizacją zdaniową: *Jana dziwi, że Maria wybrała Piotra*. (por.: *Maria dziwi Jana*). *Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietanka*. (por.: *Śmietanka jest wiadoma*);

5. Quasi-czasowniki z inną możliwą realizacją podmiotu-mianownika: *Między szóstą a siódmą pasowało wszystkim*. (Por. *Termin pasował wszystkim*);

6. Quasi-czasowniki z blokadą pozycji mianownika: *Ciemno. Trzeba pójść/chleba. Ciężko jest nam. Ubywa nam zapasów*.

W językoznawstwie polonistycznym przyjęło się rozróżnienie dwu podejść, zwanych metaforycznie — od koloru okładek pierwszych wydań — gramatyką (składnią) niebieską i żółtą. Moim zdaniem jest to nie tyle spór między składnią o orientacji formalnej bądź semantycznej, ile przeciwstawienie składni i morfologii. Sama skłaniam się ku morfologizmowi.

## Literatura

Bogusławski, Andrzej 1988: *To jest*. W: Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego XXXIV, s. 30-35.

Bogusławski, Andrzej 2003: *Die to-just-Sätze und die Pronomina der 1. und 2. Person*, referat wygłoszony przez Andrzeja Bogusławskiego 3.02.2003 w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu Humboldtów.

Derwojedowa, Magdalena, Karaś, Halina, Kopcińska, Dorota 2005: *Język polski*, Wyd. Świat Książki Bertelsmann, Warszawa.

Drechsler, Ulrich 1994: *Typen des einfachen Satzes im Polnischen und ihre deutschen Entsprechungen*, Wyd. Dr Kovač, Hamburg.

*Gramatyka współczesnego języka polskiego*, 1984, tom *Składnia*, red. Zuzanna Topolińska, tom *Morfologia*, red. Renata Grzegorzczkowska, Roman Laskowski, Henryk Wróbel, PWN, Warszawa.

Grochowski, Maciej 1997: *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Wyd. IJP PAN, Kraków.

Grzegorzczkowska, Renata 1996: *Wykłady z polskiej składni*, PWN, Warszawa.

Hentschel, Gerd 1998: *Zu Status und Funktion von polnisch to (jest) — II: Kopula — Pronomen — Konjunktion — Partikel*, Prace Filologiczne XLIII, s. 191-203.

ISJP = *Inny słownik języka polskiego*, 2000, t. 1 — 2, red. Mirosław Bańko, PWN, Warszawa.

Kopcińska, Dorota 1997: *Strukturalny opis składniowy zdań z podmiotem-mianownikiem we współczesnej polszczyźnie*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.

Milewski, Tadeusz 1965: *Językoznawstwo*, PWN, Warszawa.

Nagórko, Alicja 1996: *Zarys gramatyki polskiej*, PWN, Warszawa (wyd. VII, drugi dodruk 2006)

Nagórko, Alicja 2006: *Lexikologie des Polnischen*, Olms-Verlag, Hildesheim - Zürich - New York (w druku)

Puzynina, Jadwiga 1993: *Die sogenannten „unbestimmt-persönlichen“ Formen in der polnischen Sprache*, w: Gerd Hentschel, Roman Laskowski (red.), *Studies in Polish Morphology and Syntax*, Wyd. Otto Sagner, München, s. 31-61.

Przepiórkowski, Adam 2004: *O wartości przypadku podmiotów liczebnikowych*, Biuletyn PTJ LX, s. 133-143.

Saloni, Zygmunt 1975: *W sprawie się*, „Język Polski”, s. 25-34.

Saloni, Zygmunt 2005: *O przypadkach w języku polskim (na marginesie artykułu Adama Przepiórkowskiego)*, Biuletyn PTJ, s. 27-48.

Strutyński, Janusz 2005: *Gramatyka polska*, Wydawnictwo T. Strutyński (wyd. V 2002).

Szober, Stanisław 1953: *Gramatyka języka polskiego*, Wyd. Nasza Księgarnia, Wyd. III, Warszawa.

Świdziński, Marek 1999: *O ograniczeniach aparatu pojęciowego schematów zdaniowych*, w: Wiesław Banyś, Leszek Bednarczuk, Stanisław Karolak, red., *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 187-197.

Tabakowska, Elżbieta, 1995: *Gramatyka i obrazowanie*, Wyd. Nauka dla Wszystkich, Kraków.

Wierzbicka, Anna 1966: *Czy istnieją zdania bezpodmiotowe?*, „Język Polski” 46.

Wróbel, Henryk 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Spółka Wydawnicza „Od Nowa”, Kraków.